Nr. 18. Lwów dnia 31 Grudnia 1891. Rocznik III.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Gadziński.** Wydawca: **Zygmunt Gollob.**

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct, — Na prowincyi: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie Polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 fen.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Zygmunt Gollob**, ulica Kopernika l. 17,

Z ROKIEM NOWYM.

Wstępując w nowy rok, a więc w nowy okres naszego istnienia, nie możemy pominąć sposobności, aby się nie porozumieć z naszymi Czytelnikami, zdać im i sobie sprawę z tego, co się zamierzało, a co się zdziałało.

Zamiarem naszym było zawsze i jest dzisiaj stać dzielnie w obronie drukarstwa, bronić interesów, jak pryncypałów, tak i pracujących, a również chcieliśmy pogłębić poziom wiedzy fachowej, wnieść jak najwięcej wiedzy i poczucia do najciemniejszych zakątków naszych oficyn, a budząc do życia umysłowego wszystkich i wszędzie, pragnęliśmy podnieść poziom całej sztuki.

Czy się nam ten zamiar udał — oto pytanie.

Patrząc na ubiegły czas i na to cośmy, uczciwie uprawiając glebę drukarstwa, zdziałali — powiedzmy sobie, że daleko jeszcze do celu — daleko do zdobycia drukarstwu takiego stanowiska, jakieby się tej podstawie wszej wiedzy i nauki należało. Czy nasza działalność niedostateczną, czyśmy temu winni? Zaprawdę, że nie. Kto przebiegnie okiem pismo nasze, ten wszędzie zobaczy najlepsze usiłowania, działalność wolną od sobkostwa,

pracę tylko dla dobra ogółu. Ale ogół ten, dla którego pracujemy, ogół ten oporny, nie chce brać udziału w naszej pracy, nie chce nas wspierać, organizując się w całość silną i zbitą — iść do celu upragnionego. Dobre chęci nasze nie natrafiły na glebę dobrą. Bo pryncypałowie, jak stali, tak stoją zawistnie obok siebie i wojują przeciw sobie, konkurując licho i częstokroć niestosownie. Wynikiem tego zniżanie płacy dla pracujących, wyrabianie druków niegodnych tej nazwy — niszczenie dobrego imienia naszego zawodu i wiele, wiele innego złego.

A pracownicy? Żyją osobno, idą luzem, nie łącząc się, nie pracują ani dla sztuki, ani dla siebie. Ich wykształcenie fachowe podniosłoby zawód, ich solidarność przymusiłaby i pryncypałów do zajęcia się podniesieniem zawodu naszego do istotnej sztuki.

Trzeci czynnik publiczność — stoi obojętnie wobec naszego zawodu. Druk — byle był tani — jak on wykonany — o to chyba ten lub ów wyjątkowy mecenas krajowego przemysłu dba. Inni z niechęcią dają artystyczne rzeczy w kraju wykonywać. Szukają fabryk zagranicznych, tam niosą grosz — i to zwłaszcza ci, co krzyczą wiele o popieraniu krajowego przemysłu. W kraju są drukarnie pierwszorzędne jak np. drukarnia »Czasu« w Krakowie, Pillera i Sp. we Lwowie, drukarnie Związkowe we Lwowie i Krakowie i inne, gdzie pryncypał i pracownicy czekają na sposobność wykonania rzeczy lepszej, są zakłady litograficzne, nie ustępujące w niczem zagranicy, są fototypie i fabryki kliszów — ale ci, co stoją na straży przemysłu krajowego — ci idą w dal, dają pracę obcym, a nam każą chwalić swoje usiłowania!

Najlepszym tego dowodem gisernia Golczewskiego we Lwowie. Człowiek fachowy, wykształcony w swoim zawodzie, bo kształcił się w najlepszych zakładach zagranicznych — staje do konkurencyi z zagranicą i zakłada gisernię we Lwowie. Gisernia potrzebuje ogromnego nakładu — a tego nie ma człowiek pracy. Więc udaje się z prośbą do Wydziału krajowego, aby go poparł i udzielił mu pożyczki z funduszów krajowych. A krajowa komisya przemysłowa — nie raczy uznać za potrzebne popieranie tego przemysłu — niech dalej tysiące idą do giserń zagranicznych. Tak samo ma się historya z zakładem foto-litograficznym Teofila Wańczyckiego.

A dlaczego wyroby te miałyby się robić w kraju i dla kraju?

Wreszcie władza — ta z całą ścisłością wykonuje przepisy, utrudniające rozwój przemysłu drukarskiego, najbardziej skrępowanego. Ale tam, gdzie o jego obronę chodzi, tam, gdzie coś na naszą korzyść przemawia — tam tej władzy nie ma — nie chroni ona nas.

Oto pole naszego działania! I któż się zdziwi, że jeszcze daleko do celu, i któż nie zawoła dziś z nowym rokiem razem

z nami: Oby już padły zapory, tamujące rozwój naszej sztuki, oby wszyscy jednym duchem przejęci, szli razem jedną połączeni myślą, myślą o rozwoju zawodu naszego.

Oto życzenie nasze, które do każdej drukarni, w serce wszystkich, mających z naszym zawodem styczność, wnieść pragnęlibyśmy dziś z nowym rokiem.

Choroby zawodowe drukarzy.

WSKAZÓWKI LEKARZA.

Takie środki ostrożności powstrzymałyby wstęp ołowiu do organizmu. A oprócz żołądkowych wywołuje ołów masę chorób innych. Astma ołowiem spowodowana, utrudnia oddech i sprawia rozpaczliwe boleści. Kurcze wynikłe z zatrucia ołowiem są nie mniej częstą, a mimo to straszną chorobą. Wnikanie ołowiu w pory ciała, jaką bądź drogą, czy to oddechaniem, czy przez żołądek, czy wreszcie przez nieznaczne zadraśnięcie nawet — wywołuje ten sam skutek. Długo przed wybuchem samejże choroby występują zjawiska, które lekarza uwagę zwrócą. Odbarwi się błona śluzowa w ustach, słodkawy smak i niemiła woń w ustach, szary kolor twarzy — oto znamiona. Później dopiero wędrują objawy słabości do dolnej części ciała. Straszliwe, kurcze osłabienie ciała, słaby oddech — oto jej posły. Dopiero po 6—10 dniach, kiedy znowu normalne trawienie następuje, zaczyna chory do zdrowia wracać. Kompletne wyzdrowienie następuje dopiero po kilku latach. Trzebaby dotkniętemu tą chorobą opuścić zawód — ale, któryż z zecerów może to uczynić?

Ołów wywołuje nadto osłabienie muszkułów, oka, ścięgna, mózgu i mlecza pacierzowego. Zatrucie muszkułów występuje w formie rheumatyzmów, a nawet i paraliżu. Kłucie pojawiające się w zgięciu kolan, jest najboleśniejszym objawem chorób nerwowych, spowodowanych ołowiem. Zapalenie siatkówki z idącym za tem zanikiem nerwu ocznego i wynikającej stąd ślepoty, nadto osłabienie mózgowe — oto skutki ołowiu.

Wszystkie te skutki osłabiłoby dokładne zastosowanie się do hygienicznych przepisów. Pomijając już wskazane środki. potrzeba nadto zwrócić uwagę na potrzebę zdrowego pokarmu. Lekarze przepisywali dawniej tłuste pożywienie — lecz i ono z zabrudzonymi ołowiem rękami, nie przyniesie żadnego skutku. Należy zaś zawsze polecać używanie mleka i to jak najwięcej, litr do półtora dziennie. Bo mleko nietylko nas żywi, ale także lekko rozwalnia. A zwłaszcza robotnik mający z ołowiem do czynienia powinienby dbać o dokładne wyczyszczanie żołądka

i jelit — bo regularne i codzienne wypróżnienie jest u zecera dobrym znakiem.

Niektórzy lekarze polecali medyczne środki jako zaradzające złemu — ale nie mamy dowodu, że one coś pomagają, natomiast dostateczne mamy znamiona, że one przeszkadzają trawieniu i niszczą żołądek. Dobrze jest od czasu do czasu zażyć kąpieli siarkowej lub bardzo rozcieńczonym kwasem siarkowym wypłukać sobie usta — ale środki te czyszczą tylko zewnętrznie.

TYTUŁY W TYPOGRAFII.

Pod słowem tytuł rozumie laik tylko sam napis książki, gazety, artykułu lub t. p. — drukarz nadaje to miano wszystkim drukom, do których tytułowego pisma używa. Tytuł gra wielką rolę — czy jest napisem dzieła czyli gdziekolwiek indziej użyty. Zadaniem jego czytelnikowi dokładnie i jasno przedstawić o co chodzi, a obok tego zastosować się ściśle do otoczenia i treści.

Zadanie to nie łatwe a rozwiązanie jego zależne od wielu względów, których pominięcie mniejsze lub większe usterki za sobą pociąga. Względy te rozebrać zadaniem uwag tu następujących.

I. Pismo.

Przedewszystkiem konieczną jest rzeczą znać materyał, którym się pracuje — a więc pisma. Należy tedy dokładnie znać ich charakter, przymioty i wrażenie, jakie one czy to z osobna, czy to w połączeniu z innymi wywołują. Trzeba tedy najsamprzód pisma różne wedle podstawnych kształtów na grupy podzielić i bacząc na to, aby nie pomięszać pism różnego kroju, nauczyć się je rozgatunkowywać.

Jako osobną grupę postawimy t. zw. frakturę i jej poddziały pisma zwane: Schwabacher, gotyckie, kancelaryjne i Midoline. Chociaż można w tytule pism różnych poddziałów używać, ale należy unikać pomięszania gotyku z pismem kancelaryjnem. Najlepiej do tytułu nadaje się Schwabacher.

Drugą grupą są zwyczajne, krągłe łacińskie pisma czyli Antykwy. Trzecią ostre pisma łacińskie t. zw. Mediaeval a czwartą kursywy. Kto się dokładnie obu rodzajom łacińskiego pisma przypatrzy, przyzna, że antykwy z mediaevalem mięszać nie można. A jednak w wielu tytułach i to się trafia. Do mediaevalów czyli t. zw. ostrego pisma łacińskiego (które tak nazywamy z powodu cienkich włoskowatych linii, zakończonych ostro, w przeciwieństwie do krętych zakończeń cienkich kresek zwyczajnej antykwy) zaliczamy Etienne i Renaissance — a do antykwy egyptienne i grotesk. Te dwa ostatnie pisma należy dokładnie rozdzielać — bo oko nie znajdzie odpoczynku na różnej mięszaninie druków, ani wrażenie nie będzie dobre.

Między pismami trzeciej grupy różnica nie jest tak wielką, aby ich jednego obok drugiego używać nie można — ale groteski nie powinny wchodzić w to, bo znowu nieprzyjemne wywołamy wrażenie.

Użycie kursywy obok pism łacińskich uważamy w tytule za nieużyteczne. Co najwyżej, wolno takie pismo zużytkować w osobnym całość tworzącym wierszu. Natomiast tytuł złożony z kursywy, czy to zwyczajnej (Schreibschrift), czy to rondowej (Rundschrift), czy to mięszanej, zrobi wrażenie nader miłe, zwłaszcza na mapach i powinno bardziej wejść w użycie, jak to do dziś miało miejsce.

Oprócz tych czteru grup istnieje olbrzymia ilość pism ozdobnych. Łatwo

jednak zbadać, do którego podstawnego rodzaju pism te ozdoby zaliczyć. Baczyć należy dokładnie, aby w ozdobach nie ginął charakter litery, aby ozdoby nie były zbyt napuszyste, aby nie mięszać różnych pism ozdobnych, bo jedne psują wrażenie drugich. Zwłaszcza przy tytułach kolorowych jasno występuje wadliwość zbytnich ozdób. Pismo używane do kolorowego druku powinno być wybitniejsze, aby kolor zasadniczych kształtów liter nie zacierał i aby tenże jasno i dokładnie występował. Niejasność niektórych liter ginie, gdy się je cokolwiek spacyuje, bo ozdobna czcionka potrzebuje więcej miejsca. Spacyować nie wolno pism wąskich — a gdyby tego długość wiersza stanowczo wymagała, to baczyć należy, aby wybrać pismo większe, aby nie zniszczyć wrażenia wiersza. Nadto baczmy dokładnie na to, aby pisma równej grubości i równej wysokości po sobie nie następywały, ale zawsze wiersze o słabszem piśmie przeplatały wiersze grubszego pisma.

NOWA TARYFA CŁOWA.

Dnia 1go lutego wchodzi w życie nowy układ handlowy między Austryą a Niemcami. Że zaś taryfa cłowa tymi traktatami objęta, odnosi się do wszelkiego handlu i przemysłu, więc obejmuje także i artykuły w zakres drukarstwa i litografii wchodzące, więc tu podamy cennik artykułów drukarskich wedle nowej taryfy:

Papier zwyczajny płaci się za 100 kilo 3 złr.

Papier zadrukowany, liniowany lub litografowany 5 złr.

Etykiety i winiety drukowane na arkuszach, nie bronzowane, nie prasowane 3 złr. — inne chromolitografowane, etykiety i winiety 18 złr.

Drukarskie litery i płyty stereotypowe 5 złr., ołów w kawałach 2 złr., maszyny i aparaty 7 złr. 50 ct. a więc o 1 złr. mniej na 100 kilo jak dotychczas. Barwniki smołowe 1 złr. 50 ct. zamiast 10 złr., pokosty 24 złr.

Wolne od cła są kamienie litograficzne, książki, kalendarze, gazety i ogłoszenia, mapy, nuty, papier zapisany, akta, rękopisy, staloryty, miedzioryty, okładki na książki, mapy i kartony, należące do książek — nadto bez wartości artystycznej wykonane kolorowe obrazy.

Szkoła zarządzców
dla przemysłu książkowego.

Gremium wiedeńskich drukarzy i giserów podało do władzy petycyą celem urządzenia szkoły dla przemysłu książkowego. Szkoła ta mogłaby być oddziałem stacyi doświadczalnej dla fotografii i postępowania przy reprodukcyi, która już istnieje we Wiedniu.

Wyjmujemy z podania następujące punkta: Przyjmowani mają być sami uczniowie, którzy co najmniej 17 lat życia ukończyli i o ile możności szkolę średnią pokończyli, aby byli dość wykształceni do zrozumienia rzeczy. Nauka miałaby objąć trzy lata i to tak, że pierwszy rok zajęci by byli uczniowie tylko drukiem książkowym (druk i skład) jakoteż przyrządzaniem rycin, tak drzeworytów jak kliszów cynkowych.

Na drugim roku dalszy ciąg nauki tej samej i artystyczne wykonanie tegoż. Dodaćby potrzeba do tego litografię i druk na kamieniu, jakoteż początki fotografii. Na trzecim roku zajmuje się ucznia wszystkiem, co stoi w związku z reprodukcyą drukarską i fotografią.

Pierwsze dwa lata byłyby obowiązkowe, na trzeci zapisywaliby się tylko ci, którzy we wszystkich kierunkach chcieliby być wykształconymi. Oprócz

tego mogliby pragnący tego słuchać wykładów pojedyńczych działów, jak to już zaprowadzono w stacyi doświadczalnej dla fotografii i reprodukcyi.

Nauka miałaby tak być urządzoną, aby teoryę połączono z praktyką. To, co nauczyciel wyjaśnił, musiałoby być zaraz opracowane w praktyce. Uczniowie musieliby się włożyć w każdą robotę zaraz po jej teoretycznym wykładzie.

Nie miałoby być zadaniem szkoły wykształcić robotników dla tego lub owego działu, ale ci, coby szkołę tę ukończyli, mieliby być poinformowani o każdym dziale roboty — tak, aby dokładnie ocenić mogli, w jaki sposób arobot im przekazana dałaby się najlepiej i najtaniej wykonać. Mają oni kiedyś stanąć na czele zakładów i wzajemną podporę pracujących ułatwić, tak, aby pewną ręką kierowali najobszerniejszym zakładem. Wybór materyału i badanie jego nie śmie być im obcą rzeczą i dla nowych wynalazków na polu graficznem muszą mieć wprawne oko, aby to, co jest dobrem, natychmiast uchwycili i w swej pracowni zastosowali.

Bezwarunkowa potrzeba takiego zakładu przy dzisiejszym podziale pracy, gdy każdy robotnik szczególnie w jednym kierunku tylko się kształci, gdy brak tych, coby zdołali wprawną ręką i tu i tam poradzić i pomódz. Dlatego wszystkie gremia powinny silnie popierać wiedeńskie, aby ta szkoła do skutku przyszła.

Gdy weźmiemy na uwagę, że szkoła taka potrzebuje bardzo wiele środków pomocniczych, jakoto: różne rodzaje druku i wyroby wszelkich działów techniki reprodukcyjnej, przyrządy wzorowe, maszyny znakomite, to uwierzymy, że władza nie rychło zgodzi się na założenie tej szkoły — bo to stanie na przeszkodzie, co wszędzie zawadza — finansowe trudności. Ale stacya doświadczalna już istnieje i już ma bardzo wiele wzorów i środków pomocniczych, więc nie trudno je uzupełnić będzie. A już samo zgromadzenie tych środków pomocniczych ożywczo podziała na młodszą generacyę, bo pobudzi ją do wyrobienia sobie lepszego smaku i pewną emulacyę wśród pracujących wytworzy, by wykonać robotę tak, jak wzory przekazują. Gremia prowincyonalne wysyłałyby stypendystów do tej szkoły.

ROZMAITOŚCI.

— Gisernie niemieckie zaczynają rozwiązywać ligatury. Już dzisiaj nie leją poważniejsze gisernie, jak Scheltera i Gieseckego, Krebsa i inne ligatur takich jak **fi**, **ff**, **fl**, ale leją czcionki te osobno. Wychodzą one z zasady, że czcionki te nie muszą przecież być razem, że pismo się lepiej wykorzysta, gdy złożymy z osobnych czcionek i nie będzie takich defektów, jak bywają dotychczas. Ligatury nie znajdują uzasadnienia w fonetyce, są dowolnie utworzone z technicznych pozornie względów. Dlatego powyżej w garmondzie czytelnicy już bez tych ligatur czytać mogą.

— Zdjęcie kolorowanych fotografii udało się wykonać dr. R. Koppowi w Münster (kanton Lucerna w Szwajcaryi). Malowidła na szkle, które mu dał odfotografować jeden malarz, odfotografował on w tych samych co oryginał kolorach. Fotografie te posłano do Dysseldorfu do pisma fachowego »Photographisches Archiv«. Obrazy mają barwy czerwone, fioletowe, żółte, zielone i białe; 20 sekund słońce na nie działało i mimo, że dłuższy czas z rąk do rąk szły, zachowały barwę.

— W Serbii istnieje 26 drukarń, sześć z nich połączonych jest z litografią. Największą jest drukarnia państwowa z 200 robotnikami.

— W Londynie wychodzi 454 dzienników, w całej Anglii 4084. Najmniejsza z tych gazet zawiera więcej treści jak półtora numeru naszych największych pism. Jest bo rzeczą wiadomą, że angielskie gazety składane bywają nonpareilem, skąd wynika, że krótkowidztwo przerażające rozmiary przyjmuje. Anonse zajmują ważną część tych pism, ale też tam nikt niżej 40 razy nie ogłosi swej firmy, jeżeli chce odnieść jakiś skutek, bo angielski kupiec pierwszego anonsu nigdy nie uwzględni — powtórzenie czwarte albo piąte dopiero uwagę jego na firmę zwróci, a uporczywe powtarzanie anonsu jest dla niego dowodem jakiej takiej wartości firmy.

Z drukarni **Zygmunta Golloba.**